



Fot. 1. Merlin z Wysp Zielonego Przylądka

Religa i... morze

Z prof. Zbigniewem Religą
o spędzaniu wolnego czasu
rozmawia Iwona A. Raszke-Rostkowska

„ Uwielbiam wyptywać przed świtem,
dlatego że oglądanie
wschodu słońca na jeziorze
jest dla mnie
niesamowitym przeżyciem ”

Czy znany kardiolog i aktywny polityk znajduje czas na relaks?

Wolny czas i urlop podporządkowuję mojemu głównemu hobby, którym jest wędkowanie. Z reguły na takie wyprawy jeżdżę z żoną. Co prawda, ona nie jest w tej dziedzinie partnerem i nie trzyma w ręku wędki, ale ponieważ – z racji moich licznych obowiązków – rzadko jesteśmy razem, więc taki wy-

jazd to sposób na wspólne spędzenie czasu, dłuższego niż kilkanaście minut. Wędkuję zarówno w kraju i za granicą.

Czy ma Pan ulubione miejsca?

W Polsce mam kilka takich ukochanych miejsc. Jednym z nich jest moja działka nad Bugiem. Ale od 15 lat wakacje spędzamy w innym uroczym

zakątku Polski. Jeździmy na Pojezierze Drawskie, a konkretnie w okolice Kalisza Pomorskiego. Jestem zakochany w tym terenie z kilku powodów. Po pierwsze, jest tam przepięknie: liczne jeziora, krystaliczna woda, mnóstwo zieleni i ogromne lasy. Drugą, niezwykle istotną dla mnie zaletą tego regionu jest to, że nie ma tam wielu turystów. W przeciwieństwie do Mazur, gdzie człowiek bez przerwy kogoś spotyka – znajomych lub nieznajomych, co jest okropnie męczące. W dodatku na jeziorach mazurskich jest straszny hałas. Nienawidzę też wędkowania w towarzystwie. Z reguły łowią ryby samotnie, ponieważ zawsze skupiam się na tym, co robię. Gdy spotyka się kilka osób, z reguły toczą się rozmowy na zupełnie inne tematy: polityczne, zawodowe, i to mnie nie interesuje, gdyż człowiek nie ma wówczas żadnej przyjemności z łowienia. A tego nie ma w ogóle na Pojezierzu Drawskim. Jest tu zatrzęsienie ryb. Są duże leszcze, szczupaki, okonie, a także okazałych rozmiarów sumy. Dla wędkarza okolice Kalisza Pomorskiego to istny raj. Uwielbiam łowienie ryb w Polsce, ponieważ jest ono prawdziwą sztuką.

Podobno łowienie ryb nie należy do łatwych zadań?

Jest to nietatwe zadanie choćby z tego względu, że człowiek, który chce złowić np. dużego leszcza, musi znać jego zwyczaje. Musi wiedzieć przede wszystkim, gdzie ryba lubi żerować, jak się zachowuje itd. Leszcz jest niezwykle ostrożny. Dlatego trzeba najpierw wypytać miejscowych, gdzie obecnie ryba żeruje, ponieważ w różnych porach roku wybiera różne miejsca. Należy sobie wybrać to przypuszczalne miejsce, gdzie ryba może przypłynąć. Do zwabiania najczęściej używam gotowych już zanęt, polecanych przez mistrzów wę-



Fot. 2. Na kutrze z kolejnym trofeum

„ Rekiny, ryby-pity, czy merliny łowią na Wyspach Zielonego Przylądka „

karstwa światowego, więc na pewno są one bardzo dobre. Przez pewien czas zanęty należy rzucać w to samo miejsce. Po kilku dniach istnieje szansa, że sprowokowane leszcze pojawią się.

A jeśli w tym miejscu, które Pan przygotowuje i obserwuje przez kilka dni, pojawi się inny wędkarz, który przyjdzie na gotowe?

Teoretycznie taka sytuacja może oczywiście się zdarzyć. Jednak najczęściej przestrzegany jest wędkarski *savoir-vivre* i w związku z tym nikt takiego miejsca wcześniej przygotowywanego przeze mnie nie zajmie. Tak to praktycznie funkcjonuje.

Jaki sposób łowienia jest Panu najbliższy?

W zasadzie stosuję wszystkie sposoby, w zależności od gatunku ryb. I tak np. spinningu używam do łowienia okoni czy szczupaków.

Odпочywając nad polskimi jeziorami czy rzekami, łowi Pan na brzegu wody, czy wypływa na środek jeziora?

Z tym bywa bardzo różnie. Ponieważ uprawiam wszystkie rodzaje wędkowania: spławikowe, trolling czy wspomniany spinning – na rzekach łowią z brzegu, natomiast w przypadku jezior –



Fot. 3. Rekin i jego pogromca

rej znajdują się zaledwie 2 wioski murzyńskie oraz ogromne lotnisko międzynarodowe, dla samolotów latających na trasie Europa – Ameryka Południowa. Jest to atrakcyjne miejsce również pod względem cenowym, gdyż pobyt tam jest stosunkowo tani. Tu łowienie ryb odbywa się na pełnym morzu. Wypływamy kutrem czy łódką, by zapolować głównie na tuńczyka lub rybę piłę, które najczęściej osiągają wagę wielkości ok. 20–30 kg. Jednak moim największym sukcesem było złowienie rekina, który ważył 276 kg.

Proszę opowiedzieć o polowaniu na taaaką rybę.

Jest to dosyć krwawy sposób, bo po zacumowaniu rozpoczyna się nęcenie rekina. Na pokładzie kutra czy łódki znajduje się wiele głów tuńczyków, z których po polaniu wodą spływa do oceanu rozrzedzona krew wabiąca drapieżną rybę. Główną przynętą, jaką holuje się najczęściej przez kilka godzin, jest również głowa tuńczyka. Pamiętam, że podczas mojej wyprawy czekaliśmy ok. 5 godz., by pojawił się wspaniały okaz. Po mniej więcej godzinnej walce rekin poddał się i wg miejscowych obyczajów, będąc własnością właściciela łodzi – trafił do restauracji.

Jakie ryby trafiały najczęściej na pokład Pańskiej łodzi?

„ Największym moim sukcesem było złowienie rekina, który ważył 276 kg „

muszę wypłynąć łodzią jak najdalej, gdyż przy brzegu są na ogół małe ryby. Jeśli chcę złowić dużego leszcza czy szczupaka, to wypływam dalej, by znaleźć to miejsce.

Jaka pora jest najlepsza na połów?

Ryby tak naprawdę żerują całą dobę, więc nie ma znaczenia, kiedy się wypływa. Natomiast ja uwielbiam wypływać przed świtem, dlatego że oglądanie wschodu słońca na jeziorze jest dla mnie niesamowitym przeżyciem. Według mnie nie ma nic piękniejszego niż właśnie taki świt na jeziorze.

Ma Pan, Profesorze, na swoim koncie również wyprawę na wielkie wody?

Na ryby pokaznych rozmiarów, takie jak rekiny, ryby piły czy merliny, lecę na Wyspy Zielonego Przylądka. Moim kolejnym ukochanym miejscem, w którym byłem już 7 razy, jest niewielka pośród nich pustynna wyspa Sal, na terenie któ-

Zdecydowanie tuńczyk. Z tym że tuńczyka, jak i rybę piłę, łowi się w zupełnie inny sposób, na tzw. trolling. Polega on na holowaniu sztucznej przynęty w kształcie ryby i w momencie, gdy wędka wygina się, wiemy, że tuńczyk jest nasz.

Na pewno obok rekina na Pańskim koncie znajdują się jeszcze inne wspaniałe okazy.

Drugą co do wielkości rybą, którą złowiłem tym razem w okolicach Wysp Kanaryjskich, był błękitny merlin, ważący 300 kg.

Z Pańskich opowieści wynika, że przygoda z wędką rozpoczęła się wiele lat temu?

Rzeczywiście. Co prawda, mój ojciec też lubił wędkować, ale mnie wówczas to w ogóle nie interesowało. W pewnym momencie na przełomie lat 70. i 80. wpadła mi w ręce zupełnie przypadkowo książka pt. *Sportowe wędkarstwo gruntowe*, napisana przez pana Alfreda Sameda. Przeczytałem ją z dużym zainteresowaniem i do-



Fot. 4. x archiwum Zbigniewa Religi

Fot. 4. Na Pojezierzu Drawskim Zbigniew Religa znajduje ciszę i spokój

szedłem do wniosku, że wędkarstwo jest sporą wiedzą i sztuką. Zacząłem stosować w praktyce rady zawarte w książce i zobaczyłem, że dość szybko można osiągnąć wymierne efekty. Inaczej mówiąc, jak we wszystkim, tak i tu trzeba mieć wiedzę, aby coś osiągnąć. Tak naprawdę to ta książka sprowokowała mnie do łowienia ryb. I w momencie, gdy zasmakowałem prawdziwej przygody z wędką, podkreślam – tylko dzięki tej książce – wędkarstwo pochłonęło mnie już całkowicie. Po kilku latach poznałem jej autora, który również jest lekarzem i jednocześnie szefem bakteriologii Akademii Medycznej w Gdańsku. Zostaliśmy przyjaciółmi. Parę razy razem wybraliśmy się na ryby, m.in. na dorsze do Norwegii. Ale przyznam, że mój przyjaciel jest jeszcze bardziej zwariowany na punkcie wędkowania. Dzierżawi na Kaszubach kilka jezior, nad które często mnie zaprasza, i gdy tylko jest taka możliwość, jeśli czas na to pozwala – razem wędkujemy. Jeziora te są kolejnym rajem dla wędkarzy, ponieważ nikt nie może w nich odławiać, by później te ryby sprzedawać. Te wody dostępne są wyłącznie dla zapaleńców wędkowania.

Czy kiedykolwiek wziął Pan udział w zawodach wędkarskich w Polsce lub za granicą?

Jedyną imprezą, w jakiej uczestniczę od 5 lat, są zawody wędkarskie polskich aktorów. Bardzo lubię tam być, gdyż jest superatmosfera, fantastyczni ludzie, którzy też są zapalonymi wędkarzami. I tam można z nimi naprawdę odpocząć. Niestety, nigdy nie byłem najlepszy. Natomiast kiedyś udało mi się zająć 3. miejsce, z czego jestem bardzo dumny.

Panie Profesorze, podobno swoją pasją zaraził Pan już wnuka?

Mój wnuk Maciek jeździ ze mną na ryby od 4. roku życia, a obecnie ma skończone 10 lat i jak na swój wiek naprawdę wiele potrafi. Czasem stanowi dla mnie poważną konkurencję, a czasami wręcz wygrywa.

Za kilka dni rozpoczyna Pan urlop. Czy tym razem będzie to także wędkowanie, czy może inna forma wypoczynku?

Absolutnie, jak od wielu lat, to samo. Pojezierze Drawskie jest cudownym miejscem z pięknymi jeziorami i jednocześnie gwarantem świętego spokoju. W momencie, gdy dodatkowo wyłączę komórkę, to jest tam naprawdę dla mnie i dla mojej żony istny raj. Tradycyjnie już będę wędkował.

W takim razie życzę duuużej ryby. ■